



## II. KOMUNIKATY / NOTICES

### Wspomnienie o Andrzeju Lasoniu (1953–2018)

„...Pracuj pilnie, a zawsze znajdziesz uznanie. Nawet jakby ta Twoja praca nie była oceniana to i tak będziesz miał wewnętrzną satysfakcję...”. Andrzej to zdanie wziął sobie do serca. Zostało napisane 10 lipca 1966 roku przez Jego Tatę w liście, gdy 13-letni Andrzej był na swoim drugim w życiu obozie harcerskim. Nie ma już ani Taty, ani Andrzeja, obaj studiowali w AGH, obaj odeszli mając 65 lat.

Z czasów młodości dla Andrzeja ważne i dające Mu wiele szczęścia i satysfakcji były działania i wyprawy z ludźmi Krakowskiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego, w którym był od 1974 roku. Znalazłam pożegnanie z Andrzejem na Ich stronie, umieszczone przez Ewę Kotarbę, która mam nadzieję, nie będzie mi miała za złe, że je zacytuję. Spotkanie i rozmowa z drugim człowiekiem może nas zaskoczyć! W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, dzieląc się w rozmowie z Andrzejem wakacyjnymi wspomnieniami, nagle usłyszałam, jak dla mnie wtedy, niezwykłą historię. Andrzej opowiadał o wyprawie do jaskiń Rumunii, w której uczestniczył w latach siedemdziesiątych. Zapamiętałam jak wspominał o wspinaczce w kominach jaskini Cetatile Ponorolui i o pozostawionej tam kartce z nazwiskami osób, które tam dotarły... W skali eksploracyjnej naszego klubu małe epizody. Dla mnie on był bardzo cenny, bo mówił o jaskini, w której i ja byłam i dobrze ją zapamiętałam. Dodatkowo dowiedziałam się o nim z ust Andrzeja, od którego się tego nie spodziewałam! Nie byłam razem z Andrzejem w jaskini, ale w przesunięciu czasowym, tak. Doskonale mogłam sobie wyobrazić o czym On mówił. Mam nadzieję, że w przyszłości będziemy mogli znów się wspólnie spotkać i cieszyć, tym razem terazniejszością - wiecznością!”

Andrzej Lasoń, mgr inż. górnik, z Kopalnią Soli „Wieliczka” był związany od 1983 roku. W dniu 1 grudnia 1983 roku na mocy porozumienia pomiędzy Kopalnią Węgla Kamiennego „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu, a Kopalnią Soli „Wieliczka” stał się pracownikiem kopalni w Wieliczce. W Kopalni Soli „Wieliczka” pracował do 31 stycznia 1987 roku, na stanowisku inspektora nadzoru inwestycyjnego ds.

górniczego zabezpieczenia kopalni, zajmując się nadzorem nad robotami górnictwami wykonywanymi w zabytkowej części Kopalni Soli „Wieliczka”. Następnie, aż do końca swojego życia, pracował w Zakładzie Robót Górniczych i Wysokościowych „AMC”. Pracując w firmie „AMC” nie stracił kontaktu z kopalnią w Wieliczce. Uczestniczył, jako współautor, w opracowaniu wielu projektów technicznych zabezpieczenia zabytkowych komór kopalni. Wymienić tutaj należy m.in. komory Baum, Budryk, Franciszek Karol, Gaisruck, Geramb, Gołuchowskiego, Jezioro Wessel, kaplica św. Kingi, Kazanów, Margielnik, Maria Teresa II górna, Michałowice, Pieszkowa Skala, Piłsudskiego, Staszica, i in. Michałowice to jedna z największych komór, która została zabezpieczona przy dużym udziale Andrzeja. Będąc kierownikiem Działu Robót Górniczych w firmie AMC opracowywał, dla robót wykonywanych przez tę firmę, technologie zabezpieczania wyrobisk górnictwa, a następnie osobiście nadzorował proces ich zabezpieczenia, niejednokrotnie na bieżąco korygując, przyjętą na etapie projektowania, technologię. Był także współautorem części studialnej Projektu Planu ochrony rezerwatu przyrody „Groty Kryształowe” w Kopalni Soli „Wieliczka”. Z dużym zaangażowaniem, przez wiele lat, poświęcał się wykonywaniu, z użyciem technik alpinistycznych, kontroli komór wysokich w kopalni „Wieliczka”.

„Andrzej Lasoń był serdecznym kolegą dla wielu osób kierownictwa i dozoru ruchu w kopalni „Wieliczka”. Z dużą cierpliwością wyjaśniał konieczność realizacji zaprojektowanych robót. Nie szukał kompromisów, ale starał się przekonać do propozycji rozwiązań, które zawierał w technologii zabezpieczenia wyrobisk. Te jego propozycje zawsze były oparte o pomiary, badania geologiczne, obserwacje własne i inżynierskie doświadczenie. Angażując się ponad 30 lat w proces zabezpieczenia Kopalni Soli „Wieliczka” na trwale zapisał się w jej historii.”

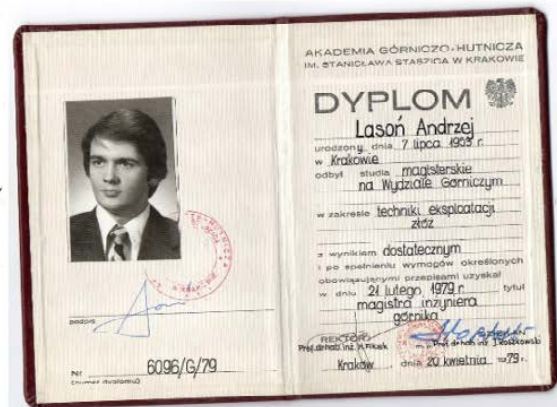
**Krzysztof Brudnik**



Andrzej Lasoń (fot. Drab)

Tadziu Mikoś w ramach wspomnień napisał dla Andrzeja wiersz.

Non omnis moriar...  
 Re zdania Andrzeju...  
 Takie życie za szybko minęło  
 Odprytno w dal Kraków po Kraków  
 I tylko wspomnienia jasnieją  
 Jak światło w potężnym mroku...  
 Twoją pasją było górnictwo  
 I promienną jego przeszkaj chwały  
 Foswecites im serce i umysł  
 I czas życia swojego niematy...  
 Górnicie skarby przeszłości  
 Przybliżyć nam chcielibyś  
 Temu się poświęcisz  
 I taką pracę Kochasz  
 Wnosząc do świata potężni  
 Naszą górnictwa starą  
 Bezpieczeństwo, fascynację, piskno  
 Zamiennione w zabytłach naukę  
 RATAWAŁES zabytłki potężne  
 Kopalnie, grotty i jamy  
 Takiego Cię pamiętamy  
 I dotąd wspominaamy...  
 Droż z żalem Cię żegnamy  
 Bo zaswucites wieli  
 Mówimy "DO ZOBACZENIA" ANDRZEJU  
 Drogi Przyjacielu!  
 3.09.2018 Tadziu Mikoś



„Jest mi bardzo ciężko, kiedy moi Przyjaciele odchodzą, a ich Najbliżsi bardzo cierpią. W tym strasznym roku te odejścia mnie przygniotły i wdeptały w ziemię. Trudno policzyć z ilu odejściami musiałem się pogodzić w tym roku. W naszej małej społeczności Katedry Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej ubyło nam dwóch Kolegów. Andrzejek był mi na swój sposób bardzo bliski ze względu na ciepłe i swoiście oszczędne, ale akceptujące relacje z drugim człowiekiem. Odkąd Go poznałem zawsze między nami była tzw. dobra chemia. Nie napisałem dotąd żadnych wspomnień o moich odeszłych mistrzach, Przyjaciolach i Kolegach, bo do tego trzeba trochę chłodnego namysłu, a to mi nie przychodzi łatwo. Andrzej był po prostu fajnym kumplem i kiedy ostatni raz się spotkaliśmy w lampowni w Kopalni „Wieliczka”, On w drodze do swoich komór, ja ze studentami z Nowego Targu i kiedy siedzieliśmy obok siebie na drewnianej ławce bez oparcia, czekając na coś tam, to fajnie nam się milczało. Czuliśmy się bliśscy sobie. Potem każdy z nas poszedł do swoich, realizować swoje zadania. To było parę lat temu (czas szybko ucieka) i to było nasze ostatnie spotkanie. Nie wiedziałem tego wtedy. Nigdy nie wiemy, kiedy spotkamy się ostatni raz. Cóż mogę więcej napisać o Andrzeju? Przecież nie będę streszczał Jego życiorysu, punktował Jego niezwykłych zalet (bo tak wypada) i niezwykłych osiągnięć (bo każdy po śmierci je ma). Dla mnie Andrzej był kimś, od kogo uczyłem się Kopalni Soli „Wieliczka”, mimo że jestem wieliczaniec i mój dziadek od strony mamy był górnikiem w tej kopalni. Nie potrafię pisać wspomnień, tych którzy odeszli i są ze mną związani więzami przyjaźni, zachowuję Ich w sobie i będą żyć we mnie i w moich snach (często mi się to obecnie zdarza) do końca mojej drogi tu i teraz.”

**Jacek Motyka**



Jazda do delty Nilu, uzupełnianie poziomu wody w organizmie (fot. Janusz Chmura)



Wizyta na terenie koptyjskiego sanktuarium pod Kairem (fot. Maciej Pawlikowski)

„Nasza znajomość z Andrzejem miała podłoże koleżeńskie i naukowe. Wspólnie z Tadeuszem Mikosiem oraz śp. Januszem Chmurą jeździliśmy do Egiptu. Zajmowaliśmy się między innymi badaniami grobów notabli w Górnym Egipcie oraz na stanowisku Tell el-Farcha w delcie Nilu. Tu pracowaliśmy nad projektem podniesienia dużej mastaby i możliwościami wykonania pod nią (po podniesieniu) badań archeologicznych. Wykonaliśmy także wstępne badania geologiczno-górniczne w koptyjskim sanktuarium, zlokalizowanym w starych kamieniołomach faraonów na Mukattamie pod Kairem. Prowadzone były one pod kątem górniczego zabezpieczenia kościołów i kaplic, zlokalizowanych w tych górniczych wyrobiskach. Trudno nie wspomnieć o współpracy z Andrzejem w ramach problematyki górniczej i geologicznej kopalni soli w Wieliczce, gdzie obok innych zagadnień analizowaliśmy znaczenie mineralizacji solnej drewnianej obudowy chodników górniczych, szczególnie na tzw. kopalnianej trasie turystycznej, przez którą dziennie przechodzi tysiące osób. Andrzej był zawsze pomocny, życzliwy i uśmiechnięty. Nawet gdy pojechał ze mną na wykopaliska do Babiego Dołu pod Gdańsk pracował łopatą na równi ze studentami. Był niezwykle sympatycznym i mądrym kolegą, o wyjątkowo dużej wiedzy górniczej i geologicznej. Miał też szczególny urok osobisty, gwarantujący Mu, obok wiedzy, niezwykle powodzeniu u płci pięknej. Wielka szkoda, że chwilowo się nie wybiierzemy wspólnie w świat, by się cieszyć możliwością odbycia przygód i prowadzenia sympatycznej i interesującej współpracy”.

**Maciek Pawlikowski**



Andrzej podczas wizyty na stanowisku archeologicznym Tell el-Farcha w delcie Nilu (fot. Maciej Pawlikowski)



Po męczącym dniu relaks z sziszą w ulicznej kawiarence (fot. Maciej Pawlikowski)



„Andrzeja poznałem w czasie wyprawy AGH do Egiptu, gdzie poszukiwaliśmy śladów upadku meteorytów. Andrzej był niezmiernie otwarty na wszystko co go otaczało. Dużo dyskutowaliśmy na każdy możliwy temat (nie zawsze mając podobne opinie, ale to myślę dobrze?!) i chyba przypadliśmy sobie do gustu. Gdy byliśmy przy schodkowej piramidzie w Meidum wymyśliliśmy nową teorię na temat jej powstania, ale po powrocie jakoś czasu nie stało, aby ją ogłosić. Szkoda! Pamiętam dobrze wizytę w koptyjskim kościele mieszczącym się w jaskini w dzielnicy Mukattam w Kairze. Gdy Andrzej zobaczył ogromne, niczym nie zabezpieczone, skalne płyty zwisające z sufitu, czekające aby pewnego dnia spaść na głowy modlących się tłumów, nie wytrzymał i zaczął kląć. Jako solidny specjalista On dobrze wiedział, czym jest górotwór i co potrafi. I jeszcze jedno. Pamiętam, że gdy my znużeni spaliśmy w busie, On w zamyśleniu wciąż śledził mijane otoczenie (zob. filmik *Nieznana Katastrofa w Starożytnym Egipcie, cz.2*).

Potem kilkakrotnie wpadaliśmy na siebie, gdy zjeżdżałem na dół do kopalni w Wieliczce. Z naszymi pokreconymi życiorysami mieliśmy o czym pogadać... Najczęściej jednak wspominam moment, gdy z grupą studentów szliśmy chodnikiem, a tu ni stąd ni zowąd, z jakiegoś zawalonego wyrobiska, przez które chyba tylko mysz mogłaby się prześlizgnąć, nagle wychylna w blasku lamp górniczych umorusana postać. Dziewczeta krzyknęły, chłopcy udawali dzielnych, a postać krzyknęła do mnie wesoło – Witaj profesorze! To właśnie był Andrzej i takiego chcę pamiętać. Niezwykłego... Niestety o śmierci Andrzeja dowiedziałem się od Jurka Przybyło długo po pogrzebie. I było to dla mnie szokiem, bo przecież nie tak dawno z nim rozmawiałem na nadszybiu”.

**Zbyszek Sawłowicz**

I jeszcze na koniec, mimo, że Andrzej nie lubił celebry, a tym bardziej zwykle nie zaznaczał swojej obecności w kopalni w Wieliczce, to jednak udało się trafić w pewnym miejscu na taki, zapewne jeden jedyny, palcem na piasku pisany w 2000 roku napis, który przetrwał 18 lat, dla żartu, a może dla pamięci umieszczony przez Niego, po sąsiedzku ze starszym o ponad 100 lat, napisem kogoś, kto też tam był i minął, tak jak Andrzej i my wszyscy kiedyś (?). Szczęść Boże!

Praca i aktywność Andrzeja, jak widać to zawsze było dotykane Ziemi, początkowo przy okazji nadzoru przy wydobywaniu węgla kamiennego, później

drażnienie lub podpieranie stropu i ścian, ochrona dziedzictwa historycznego w kopalniach i ich reliktach, albo w wyrobiskach zabytkowych podziemi, w starych klasztorach, kościołach czy piwnicach, a także na stanowiskach podczas wspólnych prac z archeologami. Kochał historię i wyczytywał ją nie tylko z książek, a głównie ze śladów pracy rąk ludzkich, chcąc je uchronić przed zniszczeniem pod wpływem czasu i nieodpowiedzialnych działań. Szczególnie doceniał pracę z drewnem, weryfikował jak funkcjonują zaprojektowane i tworzone z niego konstrukcje, czy są zgodne z zasadami geometrii i geomechaniki, czy odpowiednio zabezpieczają górotwór lub stateczność budowli, w jakich warunkach mogą ulec zniszczeniu, zwłaszcza gdy powietrze jest przesycone drobkami soli. Jaskinie i góry, ciepłe morza i wydmy Bałtyku, ukochane Lubiatowo, tam wszędzie jest Andrzej. Ten młody i ten dojrzały, to zawsze silny i sprawny mężczyzna, który uwielbiał się wspinać, nurkować i żeglować. Robił to albo perfekcyjnie, albo na tyle dobrze, by było bezpiecznie. W wakacje można było Go spotkać raczej w małych i bardziej odludnych miejscach, na pustych, najchętniej żwirowych plażach lub na hałdach starych kopalń. Odszedł na tyle po swojemu, na ile to było możliwe. Jest nadal i pozostał w sercu, w duszy i w pamięci, jak długo życie pozwoli mieć pieczę nad świadomością. Z Nim nigdy nie można było stracić, bo był rzetelny, prawy i honorowy. Życie z Nim było prawdziwym zaszczytem, w sprawach ważnych był bezkompromisowy i aktywny, ale przeważnie wolał pozostawać w cieniu. Mam nadzieję, że wybaczy mi te kilka stron, zapisanych uczuciami i wspomnieniami zebranych od Przyjaciół, za co w Jego imieniu dziękuję Wam i Wydawcy, że zechciał je przyjąć do druku i upamiętnić Ciebie Andrzeju.

**Marta Wardas-Lason**

